

4:19 Konfucjusz powiedział: Dokąd twoi rodzice żyją, dobrze jest nie wyruszać daleko z domu. Jeśli podróżujesz, powinieneś mieć wyraźny cel podróży.

7:19 Konfucjusz powiedział: Nie urodziłem się wykształcony. Kocham studiowanie starożytnych nauk i ciężko pracowałem, aby osiągnąć taki poziom.

7:23 Konfucjusz powiedział: Uczniowie moi, czyż myślicie, że ukrywam coś przed wami? Nic przed wami nie ukrywam. Nie igram z moimi uczniami. Oto Konfucjusz.

11:11 Chi Lu zapytał o służenie duchom i bogom. Konfucjusz odpowiedział: Jeśli nie potrafisz służyć żywym, jak można służyć duchom?

Lu zaryzykował pytanie o śmierć. Konfucjusz powiedział: Nie wiedząc nic o życiu, jak można wiedzieć coś o śmierci?

Dialogi konfucjańskie, [za:] <http://www.hm.tyg.jp/%7Eacmuller/contao/analects.html>
(24.04.2007).

PYTANIA

1. Jaki ideał duchowości proponuje swoim uczniom Konfucjusz?
2. Dlaczego Konfucjusz tak mało mówi o Bogu?
3. Czego chrześcijanin może się nauczyć od wyznawcy konfucjanizmu?

Opr. i tłum. ks. Damian Wąsek

NEW AGE

Autorem poniższego tekstu jest jeden z duchowych patronów ruchu New Age Jiddu Krishnamurti (1895–1986) – indyjski filozof wybrany przez Towarzystwo Teozoficzne na „Nauczyciela Świata”. Środek ciężkości jego nauczania zawiera się w tezie, że obecna, mocno nadszarpniętą kondycję naszego życia uzdrowi i odrodzi moc czujnej świadomości pojedynczego człowieka. Stąd też płynie negacja wszelkich autorytetów i pośredników prawdziwych doznań życiowych. Zamieszczony poniżej tekst stanowi fragment jego przemówienia wygłoszonego przed mikrofonami holenderskiego radia w obecności trzech tysięcy członków Zakonu Gwiazdy, któremu Krishnamurti przewodniczył i który tym przemówieniem rozwiązał.

TEKST

Twierdzę, że Prawda jest krainą bez dróg i że nie można zbliżyć się do niej po żadnej drodze, nie zbliża do niej żadna religia, żadna sekta. Taki jest mój punkt widzenia i obstaję przy nim w sposób absolutny i bezwarunkowy. Prawda,

będąc nieograniczoną, nieuwarunkowaną, nieosiągalną na jakiegokolwiek drodze, nie może zostać zinstytucjonalizowana. Nie należy też tworzyć żadnej organizacji, która by wiodła czy siłą prowadziła ludzi po pewnej drodze. Jeśli to najpierw zrozumiecie, to ujrzycie, jak niemożliwym jest zinstytucjonalizować wiarę. Wiara jest sprawą czysto osobistą, nie możecie, nie wolno wam jej instytucjonalizować. Jeśli to uczynicie, umiera ona i ulega krystalizacji, staje się wyznaniem, sektą, religią, którą narzuca się innym. To właśnie wszyscy próbują na całym świecie czynić. Zawęża się prawdę i czyni z niej zabawkę dla ludzi słabych, dla tych, którzy są chwilowo niezadowoleni. Prawdy nie da się sprowadzić w dół, to raczej jednostka zdobyć się musi na wysiłek, by się do niej wznieść. Nie możecie sprowadzić szczytu góry w dolinę. Jeśli chcecie zdobyć szczyt góry, musicie przejść przez dolinę i wspiąć się na zbocza, nie lękając się niebezpiecznych przepaści. Wy wspiąć się musicie ku Prawdzie, jej nie można dla was „obniżać” czy zinstytucjonalizować.

To przede wszystkim organizacje podtrzymują zainteresowanie ideami, ale organizacje budzą jedynie zainteresowanie zewnętrzne. Zainteresowanie, które nie jest zrodzone z miłości Prawdy dla niej samej, a jedynie wzbudzone przez organizację, jest bezwartościowe. Organizacja staje się szkieletem, do którego jej członkowie mogą się wygodnie dopasować. Oni nie pożądamy już Prawdy czy szczytu góry, ale raczej wyszukują sobie wygodne miejsce lub pozwalają, by umieściła ich tam organizacja, i uważają, że organizacja ta będzie w ten sposób wiodła ich do Prawdy.

Jest to zatem pierwszy powód, dla którego, z mego punktu widzenia, należy Zakon Gwiazdy rozwiązać. Wbrew temu utworzycie zapewne inne Zakony, nadal będziecie należeć do innych organizacji szukających Prawdy. Nie chcę należeć do żadnej organizacji typu duchowego, proszę, zrozumcie to. Skorzystam na przykład z usług organizacji, która zawiezie mnie do Londynu – to jest organizacja zupełnie innego typu, organizacja jedynie techniczna, niczym poczta lub telegraf. Użyłbym do podróży samolotu lub parowca, są to jedynie fizyczne urzędnictwa niemające nic wspólnego z duchowością. Twierdząc zatem, powtarzam, że żadna organizacja nie może wieść człowieka do tego, co duchowe.

Jeśli w tym celu tworzy się organizację, to staje się ona podporą, źródłem słabości i zniewolenia. Musi ona paraliżować jednostkę, przeszkadzać jej wzrastać, ustanawiać swą wyjątkowość, zależną od odkrycia samemu dla siebie tej absolutnej, nieuwarunkowanej Prawdy. Jest to zatem drugi powód, dla którego zdecydowałem, skoro jestem już Naczelnikiem Zakonu, Zakon rozwiązać. Nikt na tę moją decyzję nie wpłynął.

Nie jest to żaden wspaniały wyczyn, nie chcę bowiem mieć wyznawców i o to właśnie mi chodzi. Z chwilą, gdy za kimś idziecie, przestajecie iść za Prawdą.

Nie interesuje mnie to, czy zważacie na to, co mówię, czy nie. Pragnę czegoś w świecie dokonać i dokonam tego z niewzruszonym skupieniem. Interesuje mnie tylko jedna istotna rzecz: uczynić człowieka wolnym. Pragnę uwolnić go od wszelkich klatek, od wszelkich lęków, nie chcę zaś zakładać religii, nowych sekt, ani też ustanawiać nowych teorii czy nowych filozofii. (...)

Wy jesteście przyzwyczajeni do autorytetu, do poczucia autorytetu, o którym sądzicie, że zaprowadzi was na wyżyny ducha. Sądzicie i macie nadzieję, że ktoś inny, przy pomocy swych nadzwyczajnych mocy – cudu – może was przenieść w ten świat wiecznej wolności, która jest szczęściem. Cały wasz pogląd na życie oparty jest na tym autorytecie.

Słuchacie mnie od trzech lat, a nie zaszła w was, z paroma wyjątkami, żadna zmiana. Przeanalizujcie teraz moje słowa, bądźcie krytyczni, tak byście mogli zrozumieć całkowicie, do głębi. Jeśli szukacie autorytetu, by zawiódł was na wyżyny ducha, to automatycznie zmuszeni jesteście wokół tego autorytetu stworzyć organizację. Przez samo tworzenie tej organizacji, która, jak sądzicie, dopomoże temu autorytetowi zaprowadzić was na wyżyny ducha, zamykacie się w klatce.

Jeśli mówię otwarcie, to pamiętajcie, proszę, że nie czynię tak dlatego, bym był szorstki, okrutny, ani by ponosił mnie entuzjazm w dążeniu do celu, ale dlatego, że pragnę, byście zrozumieli moje słowa. Właśnie po to tu jesteście i tracilibyśmy tylko czas, gdybym swego punktu widzenia nie wyjaśnił jasno i stanowczo.

Przez osiemnaście lat przygotowywaliście się na Przyjście Nauczyciela Świata. Przez osiemnaście lat organizowaliście się, szukaliście kogoś, kto napełni wasze serca i umysły radością, kto przekształci całe wasze życie, kto da wam nowe rozumienie, kto wzniesie wasze życie na nową płaszczyznę, kto udzieli wam nowej zachęty, kto was wyzwoli – i oto spójrzcie, co się dzieje!

Rozważcie, zastanówcie się samodzielnie i stwierdźcie, w jaki sposób wiara ta was odmieniła. Nie chodzi o powierzchowną różnicę polegającą na noszeniu gwiazdki – to jest trywialne, absurdalne. W jaki sposób wiara taka wymiotła z życia wszelkie rzeczy nieistotne? Oto jedyny sposób oceny:

W jaki sposób wzrosła wasza wolność, wielkość, o ile bardziej zagrażacie każdemu społeczeństwu opartemu na fałszu i rzeczach nieistotnych? Na ile członkowie tej organizacji, Zakonu Gwiazdy, odmienili się? (...)

Przygotowywaliście się od osiemnastu lat i spójrzcie, jak wiele przeszkód znajduje się na drodze waszego zrozumienia, jak wiele uwikłań, jak wiele rzeczy trywialnych. Wasze przesady, wasze lęki, wasze autorytety, wasze kościoły nowe i stare – wszystko to, jak twierdzę, stanowi przeszkodę w rozumieniu. Nie mogę wyrażać się jaśniej. Nie chcę, byście się ze mną zgadzali, nie chcę, byście za mną szli, chcę, byście zrozumieli to, co mówię.

To zrozumienie jest konieczne, bowiem wasza wiara was nie przeobraziła, ona was jedynie uwikłała, również dlatego, że nie chcecie widzieć rzeczy takimi, jakimi są.

Chcecie mieć swych własnych bogów – nowych bogów zamiast starych, nowe religie zamiast starych, nowe formy zamiast starych – a wszystko to równie bezwartościowe, a wszystko to przesady, ograniczenia, kule inwalidzkie.

Zamiast dawnych duchowych rozróżnień macie nowe duchowe rozróżnienia, zamiast dawnych religijnych wyznań macie nowe wyznania. Życie duchowe was wszystkich zależy od kogoś innego. Od kogoś innego zależy wasze szczęście i oświecenie. I choć przygotowywaliście się na moje przyjsie przez osiemnaście lat, to gdy powiadam, że te wszystkie rzeczy są zbędne, gdy powiadam, że musicie wszystko to odrzucić i w sobie szukać oświecenia, chwały, czystości i nieskazitelności jaźni, nikt z was uczynić tego nie chce. Może tylko nieliczni, ale bardzo, bardzo nieliczni.

Po cóż nam więc organizacja?

Po cóż ludzie fałszywi, hipokryci, mieliby iść za mną, wcieleniem Prawdy? Proszę, pamiętajcie, że moje słowa nie są szorstkie czy nieprzyjemne, ale że znaleźliśmy się w sytuacji, gdy musicie ujrzeć rzeczy takimi, jakimi są. Powiedziałem rok temu, że nie będę szedł na kompromisy. Wówczas niewielu mnie słuchało. W tym roku stawiam sprawę absolutnie jasno. Nie wiem, jak wiele tysięcy członków Zakonu na całym świecie przez osiemnaście lat przygotowywało się na moje przyjsie, a teraz nie chce słuchać tego, co mówię, w sposób bezwarunkowy i pełny.

Po cóż nam więc organizacja?

Jak już powiedziałem, moim celem jest uczynić ludzi bezwarunkowo wolnymi. Twierdzą bowiem, że jedyna duchowość to nieskazitelność jaźni, która jest wieczna, to harmonia między rozumem a miłością. Oto jest absolutna, bezwarunkowa Prawda, która jest samym życiem. Dlatego chcę uczynić człowieka wolnym, radosnym niczym ptak na czystym niebie, niczym nie obciążonym, niezależnym, a w tej wolności pełnym zachwytem.

I ja, na którego przyjsie przygotowywaliście się przez osiemnaście lat, teraz powiadam, że musicie być wolni od tych wszystkich rzeczy, wolni od swych powikłań i zagmatwań. W tym celu niepotrzebna jest wam organizacja oparta na duchowej wierze.

Po cóż nam organizacja dla pięciu czy dziesięciu ludzi na świecie, którzy rozumieją, którzy walczą, którzy odrzucili wszystkie trywialne rzeczy?

A ludziom słabym i tak żadna organizacja nie może dopomóc w znalezieniu Prawdy. Prawda bowiem jest w każdym człowieku. Ona nie jest ani daleko, ani blisko. Ona jest wiecznie tutaj.

Organizacja nie może was wyzwolić. Nikt z zewnątrz nie może was wyzwolić. Nie może was wyzwolić żadna zorganizowana religia, żadne złożenie siebie w ofierze dla sprawy. Nie może was wyzwolić żadne dopasowanie się do organizacji ani pogrążenie się w pracy. Pisząc listy, używacie maszyny do pisania, ale nie stawiacie jej na ołtarzu i nie oddajecie jej czci.

A tak właśnie postępujecie, gdy organizacje stają się dla was najważniejsze. „Ilu ona liczy członków?” – oto pierwsze pytanie zadawane mi przez wszystkich dziennikarzy. „Ilu ma Pan wyznawców? Na podstawie ich liczby ocenimy, czy to, co Pan mówi, jest prawdą czy fałszem”.

Nie wiem, ilu ich jest. Nie obchodzi mnie to. Jak powiedziałem, gdyby choć jeden człowiek zyskał wolność, to by wystarczyło.

Wyobrażacie sobie, że jedynie pewni ludzie dzierżą klucz do Królestwa Szczęścia. Nikt go nie dzierży. Nikt nie jest do tego upoważniony. Ten klucz to wasza własna jaźń i jedynie w rozwoju, oczyszczaniu i nieskazitelności tej jaźni jest Królestwo Wieczności.

Zrozumcie zatem, jak absurdalną jest cała ta wzniesiona przez was struktura, poszukiwanie pomocy z zewnątrz, uzależnienie od innych swego dobrego samopoczucia, swego szczęścia, swej siły. Znaleźć to wszystko możecie tylko w sobie.

Po cóż nam więc organizacja?

Przywykliście do tego, by wam mówiono, jak dalece jesteście zaawansowani, jaki jest wasz duchowy stan. Jakże to dziecinne! Któż oprócz was samych powiedzieć wam może, czy wewnątrz jesteście piękni czy brzydzy? Któż oprócz was samych powiedzieć wam może, czy jesteście nieskazitelni? Jesteście w tych sprawach niepoważni.

Po cóż nam więc organizacja?

Ale ci, którzy naprawdę chcą zrozumieć, którzy usiłują znaleźć to, co wieczne, bez początku i bez końca, ci pójdą razem z większą mocą i zagrożą wszystkiemu, co nieistotne, złudom oraz ceniom. I skupią się, staną się płomieniem, bowiem oni zrozumieli. Takie grono musimy stworzyć i to jest moim celem. Bowiem z tego prawdziwego zrozumienia powstanie prawdziwa przyjaźń. Bowiem z tej prawdziwej przyjaźni – jakiej zapewne nie znacie – powstanie prawdziwa współpraca ze strony każdego. A to nie z powodu autorytetu, nie dla zbawienia, nie, by poświęcać się dla sprawy, ale dlatego, że naprawdę rozumiecie, a zatem możecie żyć w wieczności. Jest to coś większego od wszystkich przyjemności, od wszelkiego poświęcenia.

Oto jest parę powodów, dla których po dwuletnim głębokim namyśle, podjąłem tę decyzję. Nie jest to chwilowy impuls. Nikt mnie do tego nie namówił – w takich sprawach namowom nie ulegam. Przez dwa lata o tym myślałem, powoli, starannie, cierpliwie i teraz zdecydowałem się rozwiązać Zakon jako

jego Naczelnik. Wy możecie utworzyć inną organizację i oczekiwać kogoś innego. Mnie to nie obchodzi, tak jak nie obchodzi mnie tworzenie nowych klatek i nowych dekoracji do tych klatek. Interesuje mnie jedynie to, by uczynić ludzi absolutnie, bezwarunkowo wolnymi.

<http://www.samadi.republika.pl/mmed02.htm> (23.04.2007).

PYTANIA

1. Dlaczego Krishnamurti rozwiązał Zakon Gwiazdy?
2. Jaka, według Krishnamurtiego, jest hierarchia wartości Ruchu New Age?
3. Jak bronić Kościoła wobec zarzutów wyznawców New Age?

Opr. ks. Damian Wąsek